

**JA: Pierwsze pytanie jest takie: Jaka jest w ogóle Pana pierwsza myśl, kiedy Pan słyszy słowo "Warszawa"?**

BADANY: Dom.

**JA: Czy coś jeszcze oznacza to słowo?**

BADANY: Historia. Miasta i mojej rodziny.

**JA: A jak z tą miejską historią? Czy Pan dobrze ją zna czy to Pana interesowała, z jakiego względu?**

BADANY: Interesowało i wciąż interesuje w związku z tym, że babcia moja była w Powstaniu. Czyli to jest tak bardziej, że od tego Powstania. Ale również to co było przed wojną, to miasto, którego teraz nie ma.

**JA: W jaki sposób Pan zdobywa wiedzę na ten temat?**

BADANY: Książki, przedtem to jeszcze jakieś tam spisane wspomnienia. Rodzice, którzy coś pamiętają. Publikacje, poza tymi książkami, Internet. Wystawy, muzea.

**JA: Czy przekazuje Pan tę wiedzę jakoś dalej?**

BADANY: Jak się tylko da, jak ktoś jest spoza Warszawy, a troszeczkę wie, że go interesuje no to go zamęczam ile się da. Potem jest syn męczony. Musi wiedzieć, Warszawiak jest.

**JA: O to chodzi. Prosiłabym teraz o zaznaczenie. Są dwie główne kategorie, ale może pan je zmodyfikować według własnego uznania i potrzeb. Lubiane i nielubiane dzielnice Warszawy. Ale mogą też być obojętne albo takie, jak Pan inaczej nazwie te grupy. Więc tutaj prosiłabym o to, żeby przejść całą mapę Warszawy, zaznaczyć w jakiś sposób te różne typy i powiedzieć dlaczego tak jest.**

BADANY: No tak. Znaczą na pewno zmodyfikuję, bo jakby nie ma nielubianych. Są dla mnie bardziej warszawskie i mniej warszawskie.

**JA: Na czym polega warszawskość i niewarszawskość dzielnic?**

BADANY: To jest zupełnie subiektywny punkt widzenia. Na przykład taka Wesoła, w której teraz siedzę dla mnie nie jest warszawska, jest doklejona teraz - nowa sypialnia.

**JA: Kiedy została doklejona?**

BADANY: 2001 rok, jeżeli dobrze pamiętam. Chyba 11 lat mamy teraz. Natomiast teraz ja zawsze się śmieję, że dla mnie Warszawa kończy się na Marsa, na rondzie Marsa. Tam się zawsze dla mnie kończyła. Jakby ktoś patrzył inaczej, to że ja pochodzę ze wsi, która została doklejona sto lat temu. Co do tej ulubienności: no to na pewno jest to ta nieszczęsna Praga Południe, Grochów.

**JA: Właśnie, nieszczęsna, bo...?**

BADANY: Ta nazwa jest sztuczną nazwą, to jest nazwa kompletnie nieprzystająca do tego miejsca, jeszcze Wawer byłby Pragą Południe, Rembertów również. Otwock też byłby na Pradze Południe. Czekam teraz na Mińsk z Pragi Południe. No. Mam to w formie jakiejś kreski?

**JA: Może Pan jakimś znaczkim, w dowolny sposób.**

BADANY: Kciuka. Dobra, to mogę zrobić legendę? Zielony, że lubiane dzielnice.

**JA: Ale też Pan tutaj powiedział o tej warszawskości. Czy lubiana dzielnica wiąże się od razu z tym, że to dzielnica, która jest bardziej warszawska?**

BADANY: Nie. Na przykład, tak jak... chociaż Białołęka też jest świeża. No akurat tam nie lubię za bardzo tej okolicy. Jakoś nie leży mi ta pustka jakaś taka. A więc dobra... nie no, nie mogę. Muszę zrobić to tak. Znaczy się Grochów razem z Saską Kępą. Może to jako pierwsze, bo to najbliższe sercu memu. Drugie będzie Rembertów.

**JA: A Grochów, wiem że Pan tam się wychował... Czy jeszcze jakieś względy powodują, że jest to takie bliskie sercu miejsce?**

BADANY: Znaczy, poza tym, że się tam wychowałem? Nie, to ja nie mogę jakoś inaczej tego określić, bo to i tak będzie przez pryzmat tego, że człowiek się tam wychował. I tam ten każdy kamyczek znał i te kamieniczki przedwojenne i ten park Skaryszewski i ta śmierdząca fabryka Wedla. Jak ktoś mówi, że tam pachnie to chyba tam nie był obok. Tak, nie zapomnę nigdy tych kolejek, co kiedyś były z tyłu. Takie wyprzedaże skrawków. Stały te babcie i spuszczali ten zapach - wszyscy się rozpierchają momentalnie. Rembertów, który lubię za jego taką małomiasteczkowość. To samo na Grochowie, bo też jest troszeczkę tak. No Pragę oczywiście, Pragę, nie Pragę Północ oczywiście. To takie trzecie. To takie względy rodzinne, bo to i rodzina stamtąd się wywodzi głównie. No i ten klimat taki tej Warszawy, która była kiedyś. Targówka to ja w sumie nie znam, bo za Bródnem, gdzie się na cmentarz jedzie, więc

tak ciężko mi powiedzieć. No na pewno lubię wszystko tutaj. To po prostu już tak będę jechał po kolei, to mamy trzy, cztery, pięć, sześć, tak i Mokotów jako osiem.

**JA: Dlaczego?**

BADANY: Dlaczego... Przede wszystkim, też właśnie ten klimat, te kamieniczki, ci ludzie co tam jeszcze żyją. Żoliborz, bo to ten cały oficcerski, gdzie można godzinami spacerować. Wola może dlatego, że tam się urodziłem. Byłem tam krótko, tyle co się urodziłem i koniec. Natomiast no też jakiś tam sentyment do tej Woli, lubię sobie pospacerować. No Śródmieście oczywiście, z każdego rogu wychodzi jakaś historia, coś do mnie mówi. Nie to, że nie wzięłem pigulek rano, ale... Ochota również, na Ochocie przez moment, no jakiś czas temu moja babcia mieszkała na Ochocie, więc często bywałem, pracowałem na Ochocie. Cały miesiąc życia pierwszy mieszkałem na Ochocie, przy [REDAKTOWANO] Potem już tylko Grochów. No i Mokotów, tylko ja teraz mówię o tym Mokotowie bliższym do Centrum, a nie tych co pola, co pola były. No i to są te miejsca, ten klimat, taką Dolną mogę jeździć w górę i w dół. Goworka również, gdzieś mi się tak podoba wszystko. No to jest taka Warszawa dla mnie, taka prawdziwa. No teraz tak - Wawer. Wawer, no, dużo lasów, to też lubię. Chociaż mam to samo w Wesołej.

**JA: Ale czy oznaczyłby pan to tak samo?**

BADANY: Nie, to jest tak, że. Znaczący, gdzie lubię przebywać, jak w zurbanizowanych to są te. Natomiast tutaj no rzadziej bywam, mniejszy mam do tego sentyment. Może trochę Ursus, bo tam czasami przyjeżdżam do zaprzyjaźnionych strażaków. To jest też taka miejscowość podwarszawska praktycznie. O, nie, to oczywiście, muszę zmienić. Bemowa i Ursynowa jako takiego nie lubię (czyli jednak - [REDAKTOWANO] Tak, przepraszam, pojawia się, jak najbardziej. Czyli tak. Tu zrobimy kropeczkę na czerwono, że nie lubię. Damy Bemowo, mamy Ursynów i tu jeszcze się przyznam Gocław.

**JA: Dlaczego?**

BADANY: Przez te blokowiska.

**JA: Ale wszystko przez blokowiska?**

BADANY: Tak, tam się po prostu źle czuję w tych wieżach betonowych. Chyba, że się po prostu gubię, na tym Ursynowie bez mapy. Dwa miejsca, które znam, bo jeździłem do kolegi

w czasie studiów, a potem to już koniec. Co do reszty nie mam w sumie żadnego jakiegoś większego.

**JA: A co z Wesolą?**

BADANY: Wesola to jest miejsce gdzie się śpi.

**JA: Czyli trudno to określić w kategoriach lubię - nie lubię?**

BADANY: Tak, po prostu tu jestem. I tak jak jest weekend to zabieram syna na Grochów.

**JA: To może jakiś pomysł na to, żeby opisać jednak.**

BADANY. Szary na białym będzie kiepskim pomysłem, prawda? Nie, nie, to się zleje, niech to będzie czarny. Takie bardziej obojętne. No więc obojętne, może po prostu same kropki. Zrobię to tak, no bo tam śpię. [OBOJĘTNE] Wawer, Wilanów, no poza Pałacem. Włochy, no ten Ursus zostawię, bo tam jeżdżę czasami. Przepraszam, Bielany też do tych lubianych. No, jak najbardziej, to będzie dziewięć.

**JA: Dlaczego?**

BADANY: Również tamten, Boże, co ja mówiłem, ten klimat Bielana. Oczywiście nie wszystkich tych części, ale okolice Dewajtis. Tam jest tak jakoś fajnie. To chyba tak bardziej patrzę pod kątem sentymentu. Białoleka wpada ewidentnie w ten czerwony. Nie lubię, nie, ani trochę. Mamy trzy. Które jeszcze zostały mi obojętne? Targówek obojętny. I ten Ursus, nie mogę go sklasyfikować za bardzo, tak żeby było na 100% *(to może go tak zostawmy - [REDACTED])*. Tak, może tak.

**JA: To teraz... Czy są jakieś miejsca, punkty, elementy, to może być bardzo szeroko rozumiane, które są dla pana szczególnie ważne? Takie, które jakby dla pana stanowią o pana mieście, bez których nie do końca sobie pan to miasto wyobraża. Nie tylko architektoniczne, to mogą też być wynikające z jakiejś takiej własnej historii i doświadczenia tego miasta.**

BADANY: Własnej historii i doświadczenia.

**JA: Proszę o zaznaczenie na tej mapie i napisanie, co to jest, opisanie też tego.**

BADANY: No tak. Ciężko to jest. Im dalej w las, tym coraz trudniej mi pani tu wymyśla. Ale to mogą być po prostu miejsca, nie to, że konkretne jakieś tam? *(nie, nie, coś co jest takie...*

dla różnych osób różne rzeczy stanowią o tym mieście. Dla ich miasta, każdy z nas ma takie swoje własne wyobrażenie trochę. - [REDACTED] Hm, jak to ugryźć. Znaczący miejsce bez którego to miasto by straciło to jest moje ukochane Rondo Wiatraczna. To będzie jakoś tak, gdzieś tu. Gdzieś tu będzie Wiatrak. Mogę gwarowo? (tak, oczywiście - [REDACTED] To jest takie miejsce, które jakby nadaje, znaczący oddaje tożsamość no mojego miejsca, w którym się wychowałem. Również pewnie mnie. Co prawda ostatnio Wiatrak przestaje mi się podobać przez to, co z nim zrobiono. Przestaje być tym Wiatrakiem, ale ja wciąż pamiętam tamten Wiatrak z lat dzieciństwa. Właśnie jakby to jest całość, cały układ z królującym Uniwersamem, w którym człowiek tyle zakupów ponarobił, spędzał, bawił się na fontannie jako gówniarz i tam miał wesele. No dużo rzeczy tam było. Jakieś tam te miejsca. Więc to na pewno miejsce dla mnie dosyć ważne, bo przypomina moją własną kamienicę, która jest dla mnie miejscem... Grochowska by straciła cała, pomijam, że sam Grochów, ale Grochowska odtąd dotąd. Co tam dalej... Wiatrak mamy. Hm. Właśnie to ciężko wybrać te szczególne miejsca, skoro to Warszawa jest miejscem szczególnym. Ona jest zbiorem takich punktów. Jakby nawet ten za nami pajac [Pałac Kultury], wróg tylu osób, a ja uważam, że teraz bez niego, stał się symbolem nowej Warszawy. Gdzieś w tym miejscu będzie pajac, ten PKiN. No i tak, jest masa wspomnień, masa historii. Też taka, no trochę jakaś daleka może ta historia, bo tu w tym kwadracie, gdzie zostały kamienice wyburzone... Tam przed wojną moja prababcia miała mieszkanie. No więc to też jakoś tak blisko do tego mi jest. Pech chciał, że w 39. już bomba walnęła i zawałiła kamienicę. Także jak wrócili to wszystkie stały poza tą jedną. Bardzo niefortunne, tak więc duża część pamiątek rodzinnych poszła się... Z dymem. Reszta się, została na Woli wykończona w czasie powstania i... niewiele zostało sprzed wojny. Co mamy dalej? To mnie wszystko sprowadza właśnie bardziej do budynków, bez których jakoś sobie tego nie wyobrażam. Hm. No nie wykazałem się za bardzo tą ilością punktów, prawda? Ale właśnie, jeszcze jest miejsce, które ja po prostu uwielbiam i bez którego nie wyobrażam sobie w ogóle: to jest Skaryszak. Skaryszak to po prostu jest miejsce jakieś nieprzeciętnie magiczne (mhm. Z czego ta magia wynika? - [REDACTED]. Z tego, że jest to park, który nie jest parkiem takim jak Łazienki. Takim wyciętym, uporządkowanym. Jest to taki dziki park i tam się tyle rzeczy dzieje. Nawet głupie chodzenie sprzed lat, najpierw z rodzicami, potem po szkole na wagary. Zawody, kto znajdzie więcej budek dla ptaków. Zresztą ostatnio z moją panią robiłem takie same (kto wygrał? - [REDACTED]. Ja. (ale pan miał przeszkolenie już, trening wieloletni - [REDACTED] Ja po prostu jestem wyższy, a teraz są nowe budki, widać je z daleka (śmiech). Aj, Skaryszak kochany.

**JA:** A to ja mam takie pytanie kolejne. Czy te miejsca, te trzy, a zaraz też przejdziemy do tego jak to jest z całą Warszawą. Pan mówi, że Warszawa jest zbiorem punktów, trudno ją porozbijać, tak. Na razie zacznijmy od tych trzech miejsc. Czy one kojarzą się panu z któryś ze zmysłów, a więc zapachem albo ze wzrokiem, patrzeniem, z dźwiękami, fakturą czy zmysłem czucia? Chciałabym, żebyśmy tymi trzema się zajęli. Jeżeli któryś zmysł faktycznie się panu kojarzy to prosiłabym też o zaznaczenie, który to jest.

BADANY: Jedziemy w takim razie, wystanę poza mapę. Zacznijmy od lewa. No cóż, no... jestem takim macaczem, więc, że tak powiem obmacałem Pekin [PKiN], więc to tak wyskoczę z tym Pekinem tutaj *(czy to było macanie, że tak powiem, z zewnątrz, wewnątrz? -* [REDACTED] *Znaczy i z zewnątrz i wewnątrz. Bo tam chodziłem na basen przez długi czas (ten basen jakby legenda dla wielu -* [REDACTED] *Tak, to jest naprawdę legenda, chociaż jak sobie teraz przypomnę to: matko, jaki to obskurny syf w ogóle. Ale ja tam bym chciał znowu mieć karnet, niezależnie. Po prostu „whatever”. Ja tam chcę znowu. Żaden basen nie mógł poruszyć jak ten. Dobra, to w takim razie idziemy tym zmysłem dotyku. No zapach oczywiście tak, bo tutaj ten (tutaj bym prosiła o dopisanie "faktura", bo to jakby dużo daje -* [REDACTED] *Faktura elewacji. Elewacji, marmurów w środku, to też, dobra, jedziemy niżej. Tu też jest zapach, zapach tych wnętrz, podłóg, dobra to zapachem. Może to wykropkuję, żeby to nie zlało się. I z zapachem. Pachnie starością, więc przyjemny. Mam użyć tej starości? Ciężko nazwać starością, bo ma pięćdziesiąt lat? Zapach podłóg. Dywanów. Tutaj skok do tego basenu, ten chlor, po prostu chyba muszę wpisać. To może w nawiasie, żeby się nie mieszało z podłogami. Chloru. Właśnie, teraz jak nazwać ucisk w uszach? (ciśnienie -* [REDACTED] *To już nie jest jako zmysł, może dotyk. (niech będzie ucisk w uszach -* [REDACTED] *Tutaj może podłączę. Ucisk w uszach. Winda. Zapach Warszawy jak się na górę wjedzie. No tak w sumie zapach, to jest coś co leci górą. Tam wszystko czuć. I drzewa, spaliny i jakiś smród od Wisły. Dalej te zapachy jedziemy. Z tarasu widokowego. No właśnie, to uszczególnić czy po prostu jako zapach Warszawy? Dobra, niech to będzie zapach Warszawy.*

**JA:** Zostają nam dwa.

BADANY: Znaczy to wszystko w sumie się przeplata z tymi zapachami, z dotykiem. Znaczy tu jeszcze jest może do tego pajaca - no to zmysł wzroku, który jest przepięknie przez architekta oszukiwany. Czym jest człowiek bliżej tym jest pałac mniejszy, czym dalej tym większy. Piękny Pałac Kultury jest stąd. Jak pani sobie wjedzie, jest Trakt Brzeski, jest górka

staromiłośniańska, taka wydma śródlądowa, których trochę jest w Starej Miłosnej. To na tej górze idealnie strzelił widok na Warszawę. I Pałac Kultury jest olbrzymi. Tu się dojedzie i popierdółka taka. Ten wzrok, tak, dorzuciłbym tego wzroka pod spodem. Wzrok, nie wiem jak to określić jako złudzenie. Miłe oczywiście, miłe te złudzenie, zastanawiające nawet. Dobra, teraz tak. To chyba bym zamknął to wszystko z tym naszym pajacem. To teraz Skaryszaczek nam zostaje. Skaryszaczek to oczywiście znowu plejada wszystkich zapachów. No dotyku jak najbardziej, bo człowiek leżał na łące, bawił się w berka, wszystko. Zaraz mi zabraknie na Wiatraka miejsca. Co tam mówiłem. A, że dotyk, tak, tak. Dotyk. To tam trawa do entej niemalże, aż tak zrobię. Kora drzew. A, tu jeszcze jedna rzecz, która mi się teraz przypomniła. Czy wie pani, że w tym parku mamy limbę (*nie miałam pojęcia* - [REDACTED]). No właśnie. Igły limby, gdzie człowiek przychodził i macał jak to wygląda. Wszystko. Pazury wiewiórki na przykład, która chciała wyrwać mi orzeszka - życie. Ja się martwiłem, bo to był orzeszek w cukrze, jeszcze by przytyła biedaczka. Chyba et cetera. Mógłbym iść i kartek by zabrakło. Co chwila jakieś nowe przychodzą. O, jeszcze dotyk faktury murków. O Jezu. Nie no, to po prostu ogrom. Gdzie przeskoczę oczami to coś jest.

**JA: A jak w takim razie. Właśnie, poza dotykiem.**

BADANY: Zapachów to jest od groma. Myślę, że to jest wszędobyłski zapach. Szwędać się to przez ę? (*chyba*. [REDACTED]) A ja walczę. Syna muszę wychować, żeby mówił [REDACTED] Tak. Zapach. Różnoraki. Co tam. Oczywiście wizualne doznania, co jeszcze mogę dodać.

**JA: To może być, jeżeli to jest wszechogarniające, to mogą być ogólniki. Będę wiedziała z opisów, że to jest takie rozbudowane.**

BADANY: Tak, tak. I teraz ten Wiatrak, który w sumie jest najcięższy do opisania. Bo cóż, ten Wiatrak to jest smak. Chociaż tu też jest smak.

**JA: A czego smak?**

BADANY: Paschy.

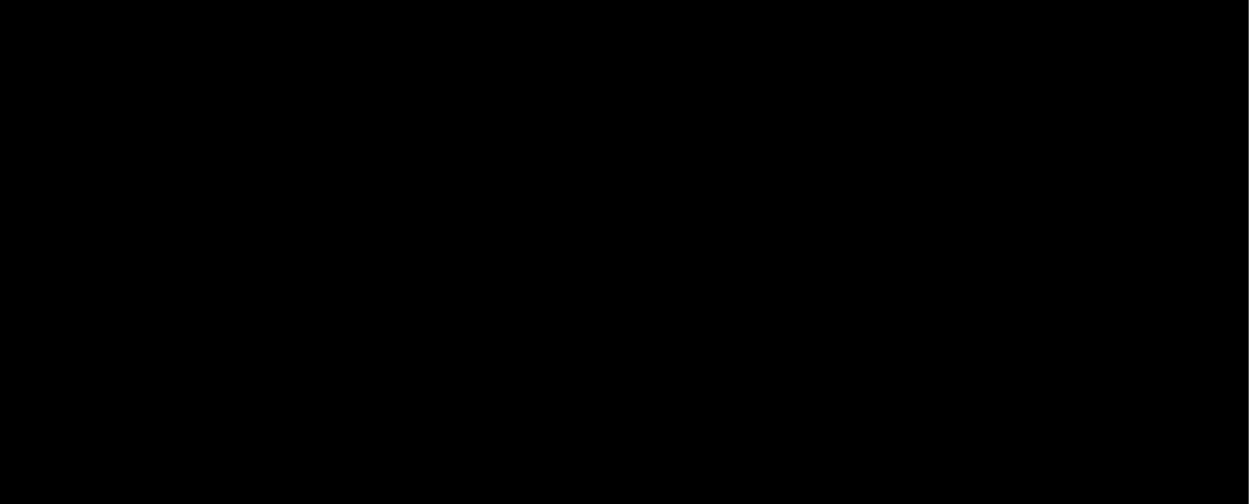
**JA: Smak Paschy w Skaryszaku? Dlaczego?**

BADANY: W Skaryszaku jest taka kawiarenka, nazywa się Misiarka. Od pani Misi, która ją założyła. Natomiast, powiedzmy, że tubylcy nazywają to kibelkiem. W związku z tym, że ona tam zaadaptowała przedwojenny szalet parkowy. Ja pamiętam jak wchodziliśmy trochę się


bojąc do takiej dziury w ziemi, było tam nasrane równo. I ona tam ładne prawda zrobiła i tam się przychodzi na przepyszne torty. A pascha tam u niej to jest po prostu majstersztyk. I to jest jedyne miejsce, w którym można przyjść z psem, tam pies zawsze dostanie miskę wody. Po prostu rewelacja, zawsze każdego tam zabieram. Co ja mówiłem?

**JA: Smak, pascha.**

BADANY: Tak. Smak. Smak na Wiatraku to rurki. W środę jak pani pójdzie, to będzie właścicielka. No przecież rurki to... Jeszcze lata temu to krem do tych rurek był robiony na zapleczu. 20 m obok jest kiosk ruchu. I ten kiosk ruchu kiedyś prowadził mój dziadek. Więc ja po prostu u tej pani bywałem codziennie. I od zaplecza się wchodziło, podglądało jak się krem robi. To są najstarsze rurki w Warszawie w ogóle, powojenne. Smak rurek z kremem. Ale również z przeszłości dalekiej smak lodów z, będącej obok, teraz jej nie ma, teraz jest chyba mała piekarenka - lodów z kawiarenki Bambino (*cisza*) Kawiarenka, która wyrosła na moim dziadku i na kierowcach z bazy samochodów, która była z tyłu, koło Kobielskiej. Przychodzili do mojego dziadka i: „panie [REDAKTOWANE], pan pożycz nam pieniądze, bo towar przyjechał. Odbieramy to oddamy”. No i wieczorem przychodzili i oddawali wszystko. Po prostu... Lokalne układy. Ale jeszcze lepszy układ jest, jeśli jeszcze mogę dołożyć do tego. Dziadek mój miał, prawda, ten cały kiosk, ale w ciągu jak Bambino, znaczy Lotto najpierw, potem Bambino, potem rurki i tak dalej, i tak dalej. Był sobie taki, chyba jeszcze do tej pory jest, zakład pasmanterii prowadzony, nie ustaliłem nazwiska, ale nazywano tego pana panem Fają. Dlatego że chodził z fają. Zawsze był ubrany bardzo elegancko, schludnie, na taki styl brytyjski, elegancik. Często bywało tak, że przed pracą albo po pracy on przychodził do dziadka albo dziadek do niego. Najczęściej dziadek do niego przychodził na zaplecze i potem na lekkim humorku stamtąd wychodził. Pan Faja również na humorku siedział w środku. Jak się okazało pan Faja to były oficer cichociemny. Jaka historia, bo przecież mój dziadek to







sobie kupić porządną warszawską czapeczkę i tam jest pracownia czapek cały czas. I to jest ta sama osoba, która prowadziła to od lat. Ona powinna znać pana Faję. Potem były tam jakieś kioski, cuda nieróżne, pasmanteria wsiąkla. Wiem, że pan Faja był chyba samotny.

Dobrze, wróćmy do tych zmysłów. Tak, więc mamy te główne dwa smaki z Wiatraka. Do tego jeszcze jest taka rzecz. Zapach dosyć specyficzny, którego teraz nie czuć, jego nie ma, ale ja go pamiętam. To jest zapach smaru do przekładnic tramwajowych. To kiedyś było ręcznie smarowane, było czuć ten, szczególnie w lecie on się ładnie tak unosił. I ten zapach, coś pomiędzy pyłochłonem, który unosił się z torowiska samego. Smar do przekładnic tramwajowych. No i jeszcze jeden zapach, górujący nad całym Wiatrakiem to zapach z piekarni. Kiedyś, już teraz... piekarnia, znaczy budynek sam w sobie spełnia jakieś ten, ale niestety oni weszli w spółkę z SPC i tam jest tylko sklep. Zapach, zapach... piekarni. Zresztą bardzo często ta piekarnia na starych zdjęciach jest mylona z odlewnią, która kiedyś była na Grochowie. Była odlewnia, tuż przy rondzie Wiatraczna, o Boże, Jarczewskiego? Tam żeliwne rzeczy odlewano i komin był bardzo wysoki i na zdjęciach z lat 30. w kierunku jak Saska Kępa to ten komin widać. To się bardzo często myli. Wizualnie znowu, mamy cały układ Wiatraka, więc też tak ogólnie. Cały układ z górującym Uniwersamem.. Boże, wesele miałem. I tak już niedługo pożyje, może 2-3 lata. Szkoda. Ze Społem, który to odpowiada za te budynki powiedział, że starano się, bo to jest obiekt też dość ważny. Pierwszy w latach 80. taki market w Warszawie. Nie da się, ponieważ było zbudowane bardzo tandetną technologią, będzie się sypać, dlatego muszą wyburzyć zanim się coś komuś stanie. Tam zbudują apartamentowiec, natomiast dwa pierwsze piętra przeznaczą na Uniwersam.

**JA: Mam następne pytanie. Prosiłabym o zaznaczenie najczęściej przemierzonej przez pana trasy w Warszawie.**

BADANY: Najczęściej przemierzonej trasy. Teraz czy w ogóle w życiu?

**JA: Teraz.**

BADANY: No cóż, to może... Czy tę trasę mogę na czerwono? Nie no, czerwono już było. Będę jechał przez Gocław tak czy siak. Pomarańczowy sobie zrobimy w takim razie. No więc tak. Mniej więcej wyjeżdżam sobie z domu, jadę Jana Pawła ulicą. Tak, to bardzo mądre jak

komuś robi się za życia pomniki. Zrobili w Wesołej Jana Pawła, która potem okazała się kolejną nazwą w Warszawie. Dlatego często do sąsiada nr 82 przyjeżdżają TIRy z butami, które tutaj nie dojechały. Sąsiad zawsze wychodzi i "a weź tam, dawaj, tył się spokojnie zmieści do garażu, dawaj pan te buty". No, więc tak. Jadę sobie oczywiście Traktem Brzeskim, potem ulicą Czecha, dojeżdżam z wolna do Płowieckiej. Tutaj wjeżdżam, bo tu mamy granicę, tutaj wjeżdżam w rondo Marsa. Znaczy teraz w rondo Marsa nie wjeżdżam, estakadą górą próbuję. Dobrze, mniej więcej. Przez ten Gocław szanowny. Mostem Siekierkowskim czyli Brandenburskim podobno. Tak się miał nazywać pierwotnie. Znaczy kiedy go budowano takie było założenie. Potem tam sobie dojeżdżam, gdzieś tutaj powinna być ulica Beethovena, którą jakąś tam przejeżdżam. Zaraz się pogubię w tych wszystkich rzeczach. Z dokładnością mniej więcej. I łąduję na ulicy [REDACTED] na Mokotowie.

**JA: Jak pan pokonuje tę trasę?**

BADANY: Samochodem.

**JA: Ile czasu panu to zajmuje?**

BADANY: 20 minut maksymalnie.

**JA: Żartuje pan.**

BADANY: Nie.

**JA: W jakich godzinach pan tam jeździ?**

BADANY: Zawsze po korkach. Jeżeli mam korki mieć, to wtedy robię inny unik. Ja jestem Warszawiak, jeżdżę tak, żeby uniknąć korków. Jaki unik? Jeżeli mam jechać stąd to unik robię taki, że jadę sobie przez Międzyzylesie, no, Boże, Dzieci Polski koło szpitala, przez tory. Potem przez całe tam dalej, aż dojeżdżam w końcu do Wału Miedzeszyńskiego i tutaj się włączam. Tędy można się przebić. Czasami używam tego w drugą stronę. Natomiast powrotną drogę. Jeżeli ta jest, tutaj najczęściej zakorkowana, na tym Marsa nieszczęsnym, to sobie robię... przejeżdżam wtedy, na przykład przez Poniatowski, przedostając się przez Powiśle różnymi kanałami, wyjeżdżam na Poniatowski, potem szybko Zieleniecka, gdzie czasami się przykorkuje. Wskakuję sobie w kierunku Wschodniego i potem już kanałami: Rzutniczą i obwodnicą Grochowskiej dojeżdżam sobie prawie że do samego Marsa. I jeżeli Marsa stoi i nie da rady wjechać za bardzo to jeszcze mam, przez Chodakowską mogę się przedostać przez tory i wtedy od północy dojeżdżam do domu.

**JA: Czy ta trasa kojarzy się panu z któryś z zmysłów? Zaznaczam, że nie musi.**

BADANY: Znaczący jest to przyjemność. Jak powstawała trasa Siekierkowska to marzyło mi się, żeby pracować na Mokotowie, żeby musiał ją jeździć. I mi się udało (*ale super. Jest pan pierwszym niesfrustrowanym kierowcą, z którym rozmawiam a jest to trzydziesty któryś wywiad - [REDACTED]*). Kompletnie nie, mnie korki nie męczą, ja lubię po Warszawie jeździć. Znaczący ja bym mógł tu użyć brzydkich wyrazów na kierowców, którzy jeżdżą po Warszawie, bo nie potrafią jeździć, ale mnie to nie wadzi. A tam, jak coś to go obtrąbię i tyle. Spojrzę na rejestrację LLU, a to wszystko jasne.

**JA: Teraz mam ostatnie pytanie, znaczący prawie. Czy są jakieś w Warszawie miejsca, poza tymi, które tutaj były jako istotne zaznaczone, które szczególnie się panu kojarzą z zmysłami. Z zapachem, ze wzrokiem, z węchem. Czy jest takie coś co pan myśli "a zapach to to".**

BADANY: Wisła. Zielono pojedziem. Nie no, Wisłę całą będę zaznaczał.

**JA: Więc może pan tutaj po prostu opisać.**

BADANY: Dobra, czy to będzie widoczny kolor. Nawet. Więc tak, jeżeli zapachy. Sobie lecę przez naszą piękną Warszawę, to Wisła na pewno ma. Mam pisać zapachy. W sumie to nawet nie Wisła, a brzeg Wisły. Piszę, żeby było konkretnie - prawy brzeg. Rowerem się fajnie przejeżdża. Tutaj mam zapach. Dla mnie kiedyś jeszcze pachniał Nowy Świat. Kiedyś. Bo teraz już nie czuć tego zapachu.

**JA: Co to był za zapach?**

BADANY: Słodkości jak również, jeden był taki, zobaczyłem, że go nie ma, bo chciałem kupić papierosy i nie kupiłem sobie. Tam był taki sklep, chyba całodobowy albo do późna. On też tak pachniał delikatesami po prostu. To był zawsze, człowiek się zamyślił to "o, już dochodzę do ronda" (*tam jest ten sklep, po lewej stronie - [REDACTED]*) To znaczący, że ślepy już jestem. Nowy Świat wpisać. To wpiszę jako Nowy Świat. Jak to Nowik. Też oczywiście ten zapach. Coś jeszcze... Centralny też pachnie. Ale już nie pachnie tak jak pachniał kiedyś. Znaczący ja pomijam już erę kebabów, znaczący sprzed ery kebabów jeszcze. O, to samo Wschodni jeszcze. On miał taki fajny. Dobra, Nowy Świat mamy. Centralny. I Wschodni. Zachodniego to mało tam. Wschodni też zapachy. Szukam.

**JA: Może inny zmysł? Tu chodzi o pierwsze skojarzenia, które się pojawiają.**

BADANY: Tak, tak. I to niech będzie hałas, no niestety hałas. I teraz ten hałas to jest, teraz to już wszędzie jest. Ale tak to Centrum mnie doprowadza do szału pod względem tego hałasu. Centrum jako hałas. Kiedyś i Grochowska moja, to samo było w związku z tramwajami, które przejeżdżały, TIRami i tak dalej. Jak to nazwać. Może Grochowska, tak. To samo. Coś jeszcze. Te zmysły to jest tak ciężko z moim dotykiem, bo ja muszę wszystkiego pomacać. Jak człowiek ma astygmatyzm to musi czymś rekompensować, po dzisiejszym tym też będę miał ten stół w pamięci. I to nie tyle oczami co rękami.

**JA: Mam takie pytanie, na sam koniec, kończąc ten część. Jakby szybkie pytanie, bardzo szybka odpowiedź. Jak pachnie Warszawa?**

BADANY: Ładnie. Spaliny pomieszane z liśćmi.

**JA: Okej. Jaki dźwięk wydaje Warszawa?**

BADANY: *(Cisza)* O kurczę. Nie ma jednego dźwięku.

**JA: Okej, a jakie są?**

BADANY: Dźwięk komunikacji. Poza hałasem oczywiście samochodów, ale to jest dźwięk dla mnie tramwajów. Głównie. Już nie mówię o tych swingach, które piszczą i gwizdzą, ale tych starych akwariów i tych n13.

**JA: Jaka Warszawa jest w dotyku?**

BADANY: Chropowata.

**JA: Jak smakuje Warszawa?**

BADANY: Hm. Ciężki do określenia ten smak jest. Każde miejsce inszy ma smak.

**JA: Okej. Gdyby miał pan określić jednym słowem albo jednym zdaniem Warszawę, to co by to było?**

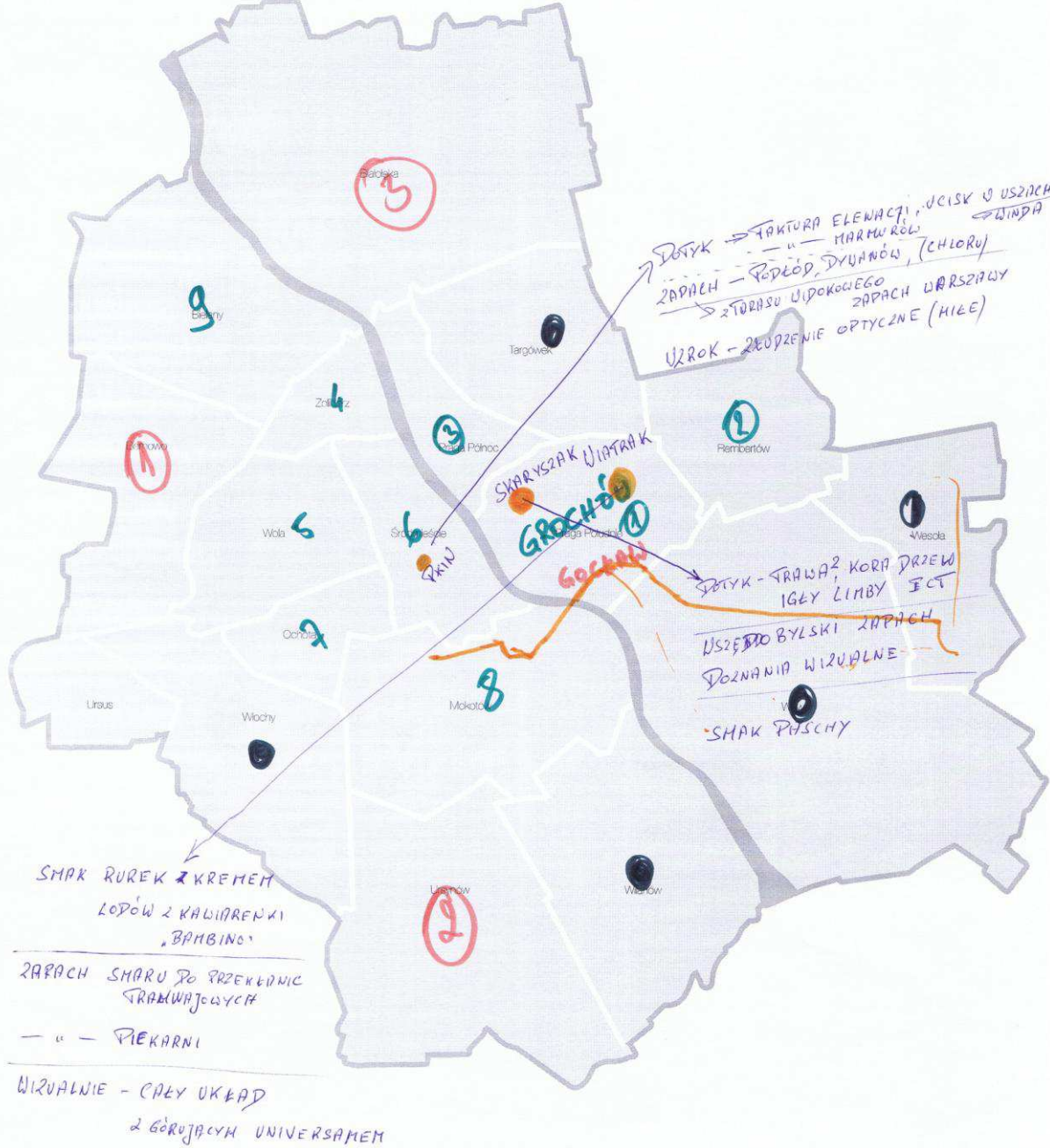
BADANY: Moje miasto? Nie jest to może szalenie wymyślne.

2FA  
 BRZEG WISŁY (BRZĄDY) - ZAPACH  
 NOWY ŚWIAT  
 CENTRALNY I WSCHODNI

CENTRUM  
 GROCHOWSKA

- HAŁAS  
 - - - - -

- - DZIELNICE LUBIAŃNE
- - WIE LUBIE
- - OBOJĘTNE



**JA: Bardzo fajnie wychodzi. Następna rzecz jest prostsza i nie prostsza. Nie ma do tego pytań. Chodzi o to, żeby na kartce papieru, można sobie ułożyć tę kartkę. Chodzi o to, żeby na tej kartce narysował pan swoją Warszawę. Chodzi o to wszystko co składa się na pana Warszawę, obraz tego miasta. To mogą być miejsca, mogą być ludzie, wszystko co pan uzna. Może być rysowane, w ramach możliwości pisane, wszystkie te możliwe formy ekspresji natomiast chodzi o to, że pan samodzielnie decyduje co się tu znajduje, jaki jest tego kształt, jaki ma układ i tak dalej i proszę o opowiadanie o tym, co się pojawia. Pana Warszawa.**

BADANY: Moja Warszawa. Ale to chyba ze trzy dni, żeby wszystko wsadzić. Wiem, że pani mi oczywiście nie da trzech dni, ani trochę nawet. Moja Warszawa. A jak tutaj uczucia namalować? *(opisać, słowa mamy - ██████████*. Mamy słowa. Ale wtedy to naprawdę trzeba wziąć dużą książkę. Dobra, może będę pisał. Ale są dwie Warszawy w sumie. Są dwie różne Warszawy *(może pan te dwie Warszawy narysować, tutaj też jest w porządku - ██████████* Oj, się nie da.

**JA: Co to są za dwie Warszawy?**

BADANY: Hmm. Właśnie. To są dwie Warszawy. A w sumie to nawet trzy. Ale to jest jedna Warszawa. To jest ta moja plus jej przeszłość. Natomiast druga Warszawa to komercyjna, nowa wersja. Pod krawatem i białym kołnierzykiem. I to jest to, jak ja postrzegam te miejsca, w których lubię przebywać. I to jest tak. Że ma pani drugiego z Wesołej, który myśli po grochowsku. Ale to nie wiem czy mam coś do namalowania. Dobra, to w takim razie. Najprościej byłoby zrobić taki jakiś projekt, żeby moje zwoje myślowe rzucić na ścianę. To będzie tak. Moja Warszawa. Cholera, no właśnie. To jest takie wielowymiarowe i wielopłaszczyznowe. Jakby te dwie, nie można ich oddzielić. Z tego się zrobią trzy miasta. Miał być duopol z Łodzią, prawda. Nie wiem, może to jako moja Warszawa subiektywna. Subiektywna to jest dobre określenie w tym momencie? Ja decyduję, ale żeby to było zrozumiałe. Subiektywna i gdzieś tam pod spodem jej tło historyczne. I teraz tak. Ta subiektywna. Taka małomiasteczkowa troszeczkę, bo Grochów taki. *(cisza)* Czyli w tym już jakby zawiera się z takimi więziami międzyludzkimi na klatce, w kamienicy, podwórku. Każdy każdego zna. Złodziej nie kradnie u siebie, tylko jedzie za Wisłę i tam robi, co musi. Pracuje chłopak, no nic innego. Czy muszę rozwijać małomiasteczkowość. Znaczący nie, ja po prostu nie będę mógł tego wyjaśnić. Małomiasteczkowa. No właśnie. Tu jest też i Zielona. Tam skąd mój ród tam było zielono i jest cały czas. Zielona. No właśnie, trochę z tym

powiązane, że taka żyjąca bez pośpiechu. jakby z lekką refleksją nad tym co było, ale to mówię o starych mieszkańcach, nie młodych. Taka rozpamiętująca. Nie pamiętliwa. No właśnie, bliżej do refleksji, że coś było. No wrzucę to tak w nawiasie, że taka troszeczkę refleksyjna. No i miałem coś następnego i mi uciekło przy tej refleksyjności, psia krew. Co to było. Oj, skleroza. Nie, to pesel nazywa się ta choroba. Ale to nie jest to. Dobra, przypomnijmy sobie. Teraz tak. To tło historyczne jakby zamyka się w tych dwóch słowach. To jest dla tych, co lubią tę historię i ją znają. Że się przechodzi koło byle rogu i jest z tego, jakiś duch wychodzi. Byle dziurka po kuli, a człowiek patrzy na tę dziurę i już oczami wyobraźni widzi, co tu się działo. Jakieś połączenie z rodziną moją, że może babcia tu była, może właśnie zginęła jej koleżanka, przeżywała jej śmierć do końca swojego życia. Czy może tak zostać? To jest wielki balon rzeczy różnych. Ale tu, to było takie genialne, co chciałem tutaj wpisać.

**JA: Może łatwiej od tej strony?**

BADANY: Znaczy tu jest taka mniej moja... znaczy nie czuję z nią kontaktu, może tak. Jak to określić.

**JA: Nazwał pan to Warszawą komercyjną.**

BADANY: O tak, może ta Warszawa komercyjna. No i właśnie ta Warszawa komercyjna to jest ten pośpiech, ta cała gonitwa. W sumie zbędny pośpiech. To samo można zrobić wolniej albo i nie. Bo jak się pędzi ze szpitala do pani na spotkanie. Ale i tak jechałem tylko 60, dalej nie da się. Boże, tumult od razu już wpiszę. Tylko będzie chyba bardziej określało to co mam... Może to zabrzmieć tak głupio, ale tak wpiszę jako klimat sushi. Tak, czyli te białe kołnierzyki, lemingi. To rzecz, która mnie strasznie drażni. Może za dużo wymagam czasami. Ale to są ludzie, którzy są, przebywają, mieszkają, a kiedy serenada na 1-go sierpnia o 17 wyje to ten pyta, gdzie się pali. Może w tym klimacie sushi zawrzeć ten problem społeczny? (oczywiście - [REDACTED]). Co dalej jest. Klimat sushi to jedno, ale jeszcze ten... szkło, metal i beton.

**JA: Nie brzmi pan jak zadowolony pisząc te słowa.**

BADANY: Wszystkie te wieżowce, ja nie widzę potrzeby robienia Manhattanu w Warszawie. Zastanawiam się czy to nie są małomiasteczkowe w innym ujęciu niż moim, jakieś kompleksy. Zamiast mieć jakiś swój klimat. Ja wiem, że w ogóle Warszawa jest taka rozsypana architektonicznie, ale robić większe głupoty stawiając te skyscrapery? Był PKiN,

była Pasta i było dobrze. Pałac Kultury zostawili, niech tak będzie. No te też niech zostaną, te Twin Towers. Ale one nie są ani urocze, ani potrzebne. Potem stoją puste, a ktoś za to płaci. Cóż jeszcze. No tak, w klimat sushi wpisują się też te tzw. słoiki. Ja wolę nazwać je weki. Wydaje mi się, że bardziej sympatycznie. Chociaż naprawdę, do słoików ja już naprawdę, bo napływ. Grójec, prawda. Tak, ja w sumie nic nie mam, że tu przyjechali, pracują, płacą podatki. Ale jeżeli oni przyjeżdżają po to, żeby zarobić nieprzeciętne pieniądze jak na warunki z których pochodzą, a nie płacą podatków a jeszcze mają czelność marudzić na moje miasto. Że dziury, że tego nie ma, że metro. Tym bardziej, że ten, który narzeka wyjeżdża w Polskie i mówi „ja z Warszawy przyjechałem”. Buractwo szerzy dookoła wszędzie, a potem „o, o, z Warszawy przyjechał”. Co masz do Warszawiaków, psia krew? Masz do moich pobratymców, którzy przyjechali do mnie. I po dwóch latach mieszkania Warszawiaki są. Zawsze moje pierwsze pytanie „jesteś Warszawiakiem?” – „tak”. A gdzie masz swoje groby? Znaczący ja nie chcę jakoś mierzyć warszawskości kogoś przez ilość grobów w Warszawie. Mam takiego jednego Lubelaka w Warszawie. Wziąłem go raz na 1-go sierpnia, zakochał się w tym mieście. Przez to powstanie. Mam też Czecha z Brna, który jest Warszawiakiem teraz. Przyjeżdża co roku i dzwoni do mnie czy mam kilka dni, żeby z nim połączyć po mieście. No. A pierwszy jego kontakt z Warszawą był nieprzyjemny. Jak żeśmy się poznali w Belfaście, to powiedział, że on pamięta tylko tak: Pałac Kultury brudny i obskurny i śmierdzący Centralny. Wtedy miał 15 lat, jest rok młodszy ode mnie. Przyjechał tu po raz pierwszy. Byli tylko tutaj, szybko, a potem pojechali na Mazury na jakąś wycieczkę: Warszawa to brzydkie miasto. Zmienił zdanie jak się przeszedł po Grochowie, Pradze, paru muzeach. Trzeba pokazać to miasto. Dlatego będę przewodnikiem, się nauczę cholera. Dobra, zrobię tak. Klimat sushi, klimat sushi. I zrobimy tutaj jeszcze weki.

**JA: To co, rozumiem, że to jest finał?**

BADANY: Chyba tak.



## MOJA WARSZAWA SUBIEKTYWNA

- MAŁOMIASTECKOWA
- ZIELONA
- ŻYJĄCA BEZ PÓŚPIECHU (REFLEKSYJNA)

↳ GEO HISTORYCZNE

## WARSZAWA „KOMERCYJNA”

- ZBEDNY PÓŚPIECH, TUMULT
- „KLIMAT” SUSHI, WEKI
- SZKŁO, METAL I BETON